Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 12. Nowy Targ, dnia 18. marca 19.. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 200 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

TYDZIEŃ AKADEMIKA.

Obowiązkiem jest uczciwego, rzetelnego i sumiennego ojca pielęgnować troskliwie, wychowywać starannie swe dzieci i zapewnić im możliwie najlepsze warunki życia. Dla młodzieży starszej ojcem i opiekunem jest całe społeczeństwo, ono też winno baczyć z całą pieczołowitością, by rzesze młodzieży, które słusznie zwiemy fundamentem narodu, nie marniały moralnie i nie karłowaciały fizycznie.

Wiadomo wszystkim, że warunki, w jakich żyła młódź akademicka przed wojną, prócz małej garstki lepiej uposażonych, nie były do pozazdroszczenia. Bywało, że bułka za 1 centa i garnuszek mleka za 2 centy stanowiły pożywienie całodzienne dla akademika. Dziś stosunki się zmieniły — niestety — na gorsze. Ogólny brak mieszkań, szalona drożyzna wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, począwszy od chleba, a skończywszy na książce, która u studenta narówni z chlebem musi być jego codziennym pokarmem, niebywała dotąd trudność w wyszukaniu źródła samopomocy w postaci lekcji i t. p. nie zachęcają wcale młodzieży do wytężonej pracy naukowej — przeciwnie — mogą słabsze charaktery, przepoić goryczą, zniechęcić i wykoleić. — Społeczeństwo polskie, nie mogąc się poszczycić nadmiarem inteligentów, pracowników na polu umysłowem, musi przyjść młodzieży z pomocą w postaci albo darów w naturze na rzecz akademickich instytucyj samopomocowych albo ofiar pieniężnych. Nie będzie to jałmużna — tej młodzież od nas nie żąda — ale częściowa spłata długu wdzięczności, jaki społeczeństwo zaciągnęło wobec młodzieży za jej ofiarę znoju, krwi i życia w czasie walk o wolność Ojczyzny.

Kraków urządził „tydzień akademicki" od 4. do 11. marca b. r., teraz kolej na miasta i miasteczka prowincjonalne, na wieś polską.

Amerykańskie społeczeństwo, w którem kwitnie miłosierdzie chrześcijańskie, pospieszyło do Polski z pomocą dla dzieci i młodzieży akademickiej, urządzając dla niej tanie kuchnie, baraki, obozy — nasze miejscowe społeczeństwo tem bardziej winno zająć się młodzieżą z całą ofiarnością.

I Podhale, wieś podhalańska, nie może się uwolnić od tego miłego obowiązku ulżenia doli młodzieży akademickiej tem więcej, że w jej szeregach nie brak akademików z Podhala.

W Nowym Targu — jako stolicy Podhala — zawiązał się już Komitet pomocy młodzieży akademickiej. Na wezwanie Komitetu — wierzymy — otworzą się uszy, serca i ręce Podhalańców.

Przegląd polityczny.

Plany Skarbowe p. min. Grabskiego. Dnia 8. b. m. wygłosił minister skarbu wielką mowę, w której przedstawił swoje plany uzdrowienia skarbu. Plan ten opiera się o wprowadzenie miernika złotego tak dla podatków jak dla wydatków. P. minister odłącza wydatki administracyjne od przedsiębiorstw państwowych, które chce prowadzić odrębnie na zasadach handlowych tak, żeby same pokrywały swoje rozchody do-

chodami, a na ulepszenia ich rozszerzenia zaciągały samodzielne pożyczki. Dalej p. minister wyodrębnia wydatki zwyczajne od nadzwyczajnych. Pokrycie wydatków zwyczajnych muszą dać podatki tak, że w ciągu lat 3 nastąpiłaby równowaga budżetowa, nadzwyczajne pokrywanoby daniną majątkową i pożyczkami. P. minister spodziewa się w roku 1924. równowagi, a w r. 1925. nawet przewyżki 242 miljon. złotych polskich w budżecie zwyczajnym. W roku 1923 wydatki wynosiłyby okrągło 1615½ milj. złotych pol., dochody 979½ milj. złotych, w roku 1925 dochody 1420 milj. zł. p. wydatki 1621 milj. zł. p. W czasie rozpraw sejmowych nad tym planem wyrażono jednak obawę, że p. minister zbyt różowo się na przyszłość zapatruje głównie z tego powodu, iż sam miernik złoty, ale nie pieniądz oparty o złoto, nie zdoła zaprowadzić ustalenia się waluty polskiej, czy nią będzie nadal marka, czy obok niej złoty.

Sprawa granic wschodnich nie została dotąd w Paryżu załatwiona, główną przeszkodą jest stanowisko Anglji, która żąda szerszej autonomji czyli samorządu dla Małopolski wschodniej. Dlatego minister spraw zagranicznych wyjechał do Londynu i Paryża, aby rozstrzygnięcie sprawy przyspieszyć. Można spodziewać się, że nikt na Zachodzie nie zaprzeczy nam obecnie posiadanych granic, ale uznanie jeszcze się odwlecze. W związku z temi naszemi staraniami pozostaje zapowiedziany przyjazd czeskiego ministra Benesza do Warszawy, aby wreszcie załatwić sprawę naszego zatargu granicznego z Czechami. Rząd nasz nie powinien w tej sprawie w czemkolwiek ustąpić.

Zatarg Francji z Niemcami. Kanclerz niemiecki Cuno wygłosił swoją mowę w parlamencie niemieckim, żalił się na Francję, usiłował przedstawić Niemców jako niewiniątka, wreszcie zapowiedział, że Niemcy pierwsi nie zaczną rokowań, że teraz kolej na Francję. Przyklasnęły mu wszystkie stronnictwa prócz niezawisłych socjalistów, ale wszyscy się zgadzają też, że kanclerz nie powiedział nic realnego, czyli było to kiwanie palcem w bucie, na zgłoszenie się Francji trzeba długo poczekać. Wprawdzie zjawiła się Niemcom niby pomoc angielska, gdyż rząd angielski zaprotestował ustnie przeciw obsadzeniu kraju między Koblencją, Kolonją i Moguncją przez Francję ze względu na trudności handlowe, ale nie protestuje przeciw obsadzeniu miast samych i chce tylko, aby tym skrawkiem Niemiec zarządała komisja nadreńska, a nie Francuzi Obecnie toczą się rokowania między Francją i Anglją, skutek ich można przewidzieć, a mianowicie, że tym krajem nie będą zarządzali w żadnym wypadku Niemcy.

Czechy. W sejmie czeskim w czasie obrad nad ustawą o ochronie republiki przyszło do wielkich awantur, urządzonych przez Niemców, Socjalistów i Komunistów, których z sali przez policję wyrzucono. Posłów słowackich, którzy wygłaszali z tego powodu sprzeciwy, wykluczono na 10 dni od obrad. W Czechach więc rządzi policja już teraz, co będzie dopiero po uchwaleniu ustawy! Tych skandalów w Czechach jest więcej. W poselstwie czeskiem w Japonji urzędnik Nowak fałszował depesze i oszukiwał, a poseł Pergler patrzył na to przez palce, a nawet oszustowi wypłacił na podróż do Ameryki. Sam także rządził pieniądzmi, jak mu się podobało. Dopiero po dwu latach kompromitacji został zwolniony ze swego stanowiska.

Turcja. Zgromadzenie narodowe w Angorze przyjęło projekt pokojowy Mustafy Kemala paszy. Turcja żąda dla siebie zupełnej niezależności, wielu miejscowości z powrotem, ale w sprawie najważniejszej dla

Mikosiowka.

Wyjechalimy ze starym Sobkem ku dunajeckiemu orać. Było han jedno stajonko, co sie nazywało „na Mikosiówkę". Pozaprzągalimy co tchu konie, bo słonko było dość godnie na odwiecerz i chycielimy nawracać.

Z pocontku sło nie ladaco, ale potem zaceno hurceć pod pługem coroz to barzej, trza było cofać, bo pług wylatowoł, a Sobkowi trzepało rękowami jak scekacem przy młynkowaniu. — Kiz to dyasi — padom do niego, co sie telo tyk skoli nagodzieło, przecie nase kępiska, a iepiej sie orały. E — wies co — dobralimy sie do Mikosiowyk fudamentów — temu tak zgrzypi. —

Zje cos to za fudamenta — pytom sie, bok troche i ciekawy był, jak to ta młodsy. Ale Sobek pożroł na słonko i na cień po brzyskak i pado; pockojże ino, przyniesom fnet józine, to jo ci tu opowiem sićko dokomentnie, bo, o łacnym boku i przy robocie to sie językiem mleć nie fce. Po małej fili pokozała się józyna nąd pasiekom. Uwyrtnonek sie koło koni, wyzobadlił, cisnon im siano z brzemionckem, a my ze Sobkem chycieli sie moskola z bryndzom. Sobek se pojod, poucieroł sie rękowem, zakurzył fajke i pado: „Zył za dawnyk casów bogaty pon w uherskiej krainie, a był wdowcem. Po babie zostało mu ino jedno dziewcencisko. Kie wej ono do roków dosło, zaceni sie różni panowie na zomek zjeżdżać, casem i zdaleka, bo majontek miała dostać hruby. Nobarzej sie zwidziała dwom, pobiedniejsym od niej grafom. Jednemu było na imie Sandor, a drugiemu Mikloś z madziarska. Dobrze nie bars — zaceni oni przyjezdzać, noprendzej oba razem, potem osobno kazdy a potem to jus i pokryjomie jeden przed drugim, bo ik zazrość brała Sandor był uwertniejsy w takik sprawunkak — mioł fnet nomowiny robić. A nie telo sie mu ona zwidziała, kielo jej majontek. Miklosiowi zaś ona nobarzej w \ głowe zasła i nie fcioł za nic Sandorowi ustąpić. Kie sie dowiedzioł, co Sandor zamyśluje zro-

Anglji Mossulu okazuje pewne ustępstwo. Mianowicie do roku mają oba państwa załatwić tę sprawę ugodowo, w braku zaś zgody ma po roku roztrzygnąć Liga narodów. Anglja nie bardzo z tego zadowolona, de furtka do honorowego pokoju jest i można wojnę na Wschodzie uważać za zażegnaną, będą tylko długie targi.

Listy.

List do Piotra Borowego.

Paryż, 24. lutego 1923.

DROGI PIOTRZE !

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Znając wasze dolegliwości zwłaszcza podczas zimy, zaraz na początku listu zapytuję się was: jak tam krzypiecie? Czy płuca dobrze grają i jakie piosenki? Dobrze się księdzu pośmiewać ze starych ludzi — powiecie na to. Właśnie, że nie dobrze, ale źle, bo i ja krzy . i . i . pię, i to nie . . e . . e . . bylejako. Żeby się to człowiek przeziębił przynajmniej w mrozie i śniegu! Marne błocisko i nieznośny deszcz są przyczyną mojego krzy . . i . . i paniai Z przyjemnością by się i krzy . . i . . i . pało, gdybym na orawskiej zimie przemarznął. N. p. w drodze do chorego na Polanę w Małej Lipnicy, lub w drodze na Bukowinę, gdzie nieraz oprócz słabego chodnika niema innej drogi, więc nie można jechać na sankach, ino się idzie na własnym samochodzie. I jak noga stąpi tylko na milimeter poza chodnik, jużeś wpadł do śniegu po kolano. Wyciągając ji tę nogę z „ulubionego" śniegu, wpadniesz i drugą nogą po kolano, albo i wyżej i trzeba kidać nogami i pracować w pocie czoła. I gdy po tych trudach i znojach człowiek wstąpi do pokoju chorego, gdzie gorąco jak przy bramie piekła, pot się ciurkiem leje po całem grzesznem ciele. I nie przeziąb się potem, gdy wracasz taki zgrzany i mokry po tej samej drodze?! Po takiej przechadzce wie się przynajmniej, od czego się kaszle. Ale nie gniewam się wcale na swój kaszel, bo siostry mnie nie puściły na wykłady na Uniwersytet, siedzę sobie w dobrze ogrzanym pokoju, piję „zaparzony lipowy kwiat (wina warzonego mi niestety nie wolno), smaruję piersi terpentyną, przypominam sobie, jak wy drogi Pieterku krzypiecie, no i jak widzicie, piszę do Was list, cobym był prawdopodobnie nie uczynił, gdyby nie tutejsza zdradliwa „ciepła" zima.

— Ględzi mi tu o krzypaniu i zimie, a ja na co innego jestem ciekawy — pomyślicie sobie. Wiem ja, co macie na myśli: kiedy się zakończy spór o Jaworzynę i kiedy nastąpi połączenie Lipnicy Wielkiej? Po tem wszystkiem, co się się stało, jest to takie samo pytanie, jak gdybyście zażądali odemnie: powiedz mi kiedy umrę?. . . Może dziś, może jutro, może za parę miesięcy, lub kilkanaście lat. Próbowałem się wywiedzieć, lecz nikt nie wie. W listopadzie powiedział mi pan Szura, którego dobrze znacie, że nastąpi to najpóźniej w styczniu. . . A tu już marzec. — Jedni mówią, że nastąpi to po zwycięstwie francuskiem w Ruhr, inni bardziej wtajemniczeni w sprawę Jaworzyny twierdzą, że spór potrwa jeszcze dłużej.

W każdym razie wygraliście Piotrze tych 100000 Mkp. i ja je już przesłałem p. Bednarskiemu dla studentów spisko-orawskich w Nowym Targu. Więcej się nie założę z Wami o termin rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny. Jakoś lepiej widzicie w jutro polityczne. To też proszę Was bardzo, napiszcie do Podhalanki kilka zdań, co myślicie o całej sprawie. Ja bowiem

---

bić, przyryktowoł se piniendzy, wóz, konie, dobrol pore ludzi ze swojej słuzby i pojechoł pod jej zomek. Dawoł se pozior, kiedy za mury wyńdzie. Niedługo pilnował, bo wyjechała ze słuzbą tak se ta ino na obzierunki. Mikloś sie przystrzóg, dał swoim znać i kie koło nik przejezdzała — napod, ozegnoł jej ludzi, a jom porwoł i pojechoł we świat. Uciekoł śniom bez pore dni. jaz się obstanowieł pod holami. Upatrzył se miejsce na wierchu między Donajcem a Glycarowem i na polanie sie osłozył. Dom wystawieł z hrubaśnyk drzew na fudamentak, a ogrodził go jak sie patrzy. Dudków mioł sporo, kupił woły, owiec kyrdel — zrobił sie odrazu na gazde. Troche mu ino bieda była ozgodać sie z gazdami, co ik ta pore w potoku siedziało — ale pomału naucył sie gazdowskiej gwary. Ino ze nasi zrobieli śniego Mikosia, bo im lekcej było wypedzieć.

Na Wengrah za tela cudecka sie robieły. Stary pon poozganioł na sićkie strony hajduków, coby mu ino o dziewce dali znać.

Pojechoł i Sandor. Sukali, dopytowali sie, zwiadowali — nawet do Polskiej na przepatrunki zazierali nika nic, przepadła jak kamień. Jaze roz Sandor przejezdzoł popod hole i tak sie ta ozpytowoł, co kany słychno, no i ludzie pedzieli, ze hań jest taki a taki, co ze świata skądsi przyseł, a majontnik musioł być, bo hrube gazdostwo mo. Sandor se pomierkowoł, przyseł blizej i pojon sićko. Złość go wziena na Mikosia okrutecno.

Nie pedzioł ani słowecka, ino uzbieroł chraści kupe, obstawieł w nocy dom i podzygnon ze sićkik stron naroz. Nie zostało z Mikosiowej zohrady ani krzty. I on i baba i woły sićko w ognlu pomineno. Ino pole, kany siodowoł, przezwali od niego „Mikosiówką".

Nie wiem, cy tak bywało, jak Sobek opowiadoł, ale ze skoli było hań nie na jeden fudament, to jus istno prowda. *elwir.*

przychodzę do przekonania, że rząd w Warszawie już „wytrzeźwiał" ze Spisza i Orawy. . .

Pisało do mnie kilku gazdów z Lipnicy, czy będzie wojna? Dziwnie z tą wojną. Nikt jej nie chce wszyscy się jej boją i na nią przygotowują. Lecz nie będzie, bo Niemiec obezwładniony, Rosja bezkrwista i zawraca się jej głowa od głodu i zniszczenia, no a Turcy chociaż nie są chrześcijanami, opamiętali się przecież w świętym poście! Innych poważnych buntowników pokoju zaś niema. Takie wybryki Litwinów są pożałowania godne i podziwiać trzeba cierpliwość i równowagę w utrzymaniu pokoju naszej drogiej Ojczyzny, która raczej znosi dokuczliwe wycieczki sąsiadów, aniżeliby miała przez godną odpowiedź na te wybryki zachwiać gmach pokoju. Najlepiej to naszym chłopom, bo aż do 1928 go nie mają się czego obawiać że pójdą na wojnę.

No,. ale dosyć, drogi Piotrze. Pozdrówcie mi wszystkich znajomych. Jeżeli Wam przez noc zawierucha zadmie śniegiem drogę z chałupy i nie puści Was do kościoła, usiądźcie przy stole i napiszcie do waszego przyjaciela, który o Was dużo myśli i ucieszy się na widok listu od Piotra. *Ks. F. Machay.*

Wiśnicz koło Bochni, 7 lutego 1923.

SZANOWNA REDAKCJO!

Równocześnie przekazuję czekiem P. K. O. Nr. konta 59.988 na Powiatową Kasę Oszczędności w Nowym Targu, kwotę Mkp. 52.200 a mianowicie ;

1) na Ochronkę, która ma powstać w Ludzimierzu 20.000. Kwota ta będzie złożona w Powiat. Kasie Oszcz. aż do czasu, kiedy założenie Ochronki będzie urzeczywistnionem. 2) na Ochronkę w N. Targu 5.000 Mkp. 3) na Bursę gimnazjalną w N. Targu 5.000 Mk. 4) na Seminarjum żeńskie 5.000 Mkp. 5) udział i wpisowe na Wydawnictwo Gazety Podhalańskiej 11,000 Mkp. 6) prenumerata 5200 Mkp. 7) dwa udziały do Składnicy Kółka rol. w N. Targu 1.000 Mkp. Czy Związek inteligencji Podhalan wyznaczył wkładki i ile one wynoszą? Pragnę być członkiem tej naszej organizacji, do której od początku założenia należałem i w której za lepszych, bo młodszych lat mego życia czynny brałem udział. Nie wiele to na dzisiejszą naszą monetę przesyłam, lecz na razie nie mam więcej i proszę nie brać pod uwagę, ile daję, lecz jak daję, a daję bardzo chętnie na cele mego drogiego Podhala, w szczególności Ludzimierza, uznając nader korzystną i pożądaną działalność wymienionych instytucyj i organizacyj. Gorącem mem życzeniem jest, by w Ludzimierzu, miejscu mego urodzenia, powstała kiedyś w przyszłości Ochronka, celem wychowania dziatwy i będę miał zawsze na oku datki na ten cel.

Przykro mi niezmiernie, że nie mogę ostatnich dni mego życia na ukochanem Podhalu spędzić. Zdrowie kiepskie zmusiło mnie szukać cieplejszej i niżej położonej okolicy, osiadłem w Wiśniczu (na wolnej stopie), gdzie nabyłem skromny domek, w którym wielki nasz mistrz Jan Matejko niejedną chwilę swej młodości spędzał, przygotowując się tu do swych wielkich dzieł. Z okien mego domu patrzę na ruiny zamku Kmitów i Lubomirskich, jako świadków niejednej wzniosłej chwili historycznej, naszej przeszłości i na kościół pokarmelicki, w którym pobożni bosi zakonnicy aż do Józefińskiej ery modły zanosili do Najwyższego za naszą ukochaną nieszczęśliwą Ojczyznę.

Dziś trudno mi stąd wyjeżdżać, nawet i na upragniony wielki odpust do Ludzimierza, gdyż liche, stare zdrowie na wyjazd dalszy nie pozwala.

Wiele pozdrowień dla miłych i kochanych Podhalan śle szczery i przywiązany stary druh z Ludzimierza, z wyrazami pełnego i głębokiego szacunku, z jakim pozostaje na zawsze

Jan Byrnas, pułkow. em.

(Przyp. Redakcji) Wkładka roczna do Związku Podhalan (skarbnik Michał Mroszczak — Powiatowa Kasa Oszczęd. w Nowym Targu) wynosi na rok 1922 Mk. 120, na rok 1923 $^{1}/_{4}$ zł. p. podług kursu. Rzetelnemu i gorącemu Podhalańcowi zasyłamy serdeczne pozdrowienia. *Związek Podhalan i Redakcja.*

KRONIKA.

Warszawskie Ognisko Związku Podhalan. Dnia 24 lutego br. odbyło się pierwsze walne zebranie Podhalan, zamieszkałych w Warszawie. Jest nas tu sporo, może do czterdziestki, a żyjemy jakoś potraceni. W zeszłym roku, przed samemi wakacjami, zebraliśmy się raz, wybraliśmy tymczasowy zarząd i dla różnych przyczyn — nie dawaliśmy znaku życia. Obecnie jednak, po walnem zebraniu, zaczynamy się ruszać. Dzięki uprzejmości prezesa Tow. Artystycznego, znakomitego artysty-malarza p. St. Szczyglińskiego, będziemy mieli nawet lokal na zebrania w salach tego Towarzystwa.

Walnemu zebraniu przewodniczył podhalanin inż. Ludwik Panczakiewicz z Nowego Targu. Prezes tymczasowego Zarządu p. Feliks Gwiżdż z Odrowąża złożył sprawozdanie z działalności organizacyjnej, poczem przyjęto statut macierzysty Związku Podhalan i przystąpiono do wyboru władz Ogniska warszawskiego. Jednomyślnie wybrano zarząd w następującym składzie: Prezes Feliks Gwiżdż, skarbnik i sekretarz Dr. Franciszek Pajerski z Nowego Targu, członkowie Zarządu: prof. Uniwersytetu warsz. Dr. Józef Rafacz z Czarnego Dunajca, inż. Ludwik Panczakiewicz i kapitan Jakób Pajerski z Nowego Targu. —

Po wyborach prezes Ogniska Feliks Gwiżdż podniósł w gorących słowach konieczność rzetelne-

go i stałego popierania „Gazety Podhalańskiej", przez prenumerowanie jej i przez zakup udziałów Podhalańskiej Spółki Wydawniczej. Zebrani jednomyślnie uchwalili złożyć pieniądze na zakup udziałów w Zarządzie Ogniska, to też w najbliższym czasie udziały te będą przesłane. Następnie, aby zapoczątkować pracę realną, taką, na jaką stąd oddziaływać możemy, walne zebranie, również na wniosek prezesa p. Gwiżdża postanowiło założyć na Podhalu na razie dwie bibljoteczki, a to 1) w Łapszach Niżnych na Spiszu i 2) w Bukowinie, jako najbliższej Jurgowa i Czarnej Góry. Bibljoteczki te będą zakupione i dobrane przez Zarząd Ogniska warszawskiego, przesłane prezesowi Zarządu Gł. Związku Podhalan, dyr. J. Zachemskiemu i jego też Ognisko warszawskie uprosi aby wyznaczył dla nich opiekunów. W Łapszach może się da uprosić na opiekunkę bibljoteczki p. Wiśmirska, która — mamy nadzieję — zorganizuje i miejscowe Ognisko.

Do bibljoteczek tych przykładamy wielką wagę. Na razie nie będą one zbyt obfite, możemy jednak ręczyć za staranny dobór rzeczy pierwszorzędnej wartości i to w każdym dziale.

Szereg spraw poruczono w końcu Zarządowi Ogniska, lecz napiszemy o nich wtedy, gdy będą załatwione. Pozdrawiamy całe Podhale! **Gazda**

Nadchodzi pora zakupów nawozów sztucznych. Przestrzegamy rolników, aby byli w zakupnie tychże, a przedewszystkiem żużli i superfosfatów ostrożni i nie łakomili się na pozornie, nieznacznie zresztą tańsze nawozy i nie kupowali zamiast dobrych nawozów bezwartościowego proszku, jak to już tylokrotnie miało miejsce szczególniej w czasie wojny, gdzie władze skonfiskowały niesumiennym kupcom, wyzyskującym nieświadomość i ciemnotę kupujących, po kilka wagonów zupełnie bezwartościowego prochu zamiast nawozu. Należy żałować, że nasze ustawodawstwo do dziś kwestję nawozów zupełnie pominęło i nie stworzyło odpowiedniej ustawy, normującej handel nawozami tylko przez odpowiednie kooperacje rolnicze, a przecież jest to tak ważny czynnik dla ogólnego bogactwa kraju i nawet rządy zaborcze Austrji miały tuż przed wojną projekt tej tak ważnej ustawy, któraby chroniłaby tylu jeszcze niestety ciemnych i nieuświadomionych przed wyzyskiem, a kraj przed stratami. U nas w tym kierunku nic a nic się nie robi, tu gdzie winna być jak największa stanowczość.

Obojętność ta jest dziwną tem bardziej, że w sejmie przedtem i obecnie zasiada bardzo wielka liczba tych, którzy powinni odpowiednio docenić doniosłość tej tak ważnej szczególniej dla małorolnych sprawy.

Dochodzą nas skargi, że ukazał się w handlu **stęchły chleb**. Przy dzisiejszych warunkach handlowych nieświeża, stęchła mąka jest naprawdę czemś dziwnem. Sprawą tą powinny się zająć energicznie odnośne władze,

Dla odmiany po stęchłym chlebie pojawiają się w Nowym Targu i bułki z okruchami farby. Panowie piekarze raczcie farbę pozostawić malarzom, a nam pieczcie raczej tańsze i większe bułki.

Jarmarki w Nowym Targu zaczynają być u nas coraz burzliwsze. Cały już ich szereg kończy się niebezpiecznemi nawet bójkami. Przy ostatnim jarmarku zdarzyła się również taka krwawa scena w restauracji pana K., gdzie się zapaśnicy pokrwawili. Nie chcemy ich nazwisk wymieniać, ale obywatele, mniej wódki, a więcej poszanowania siebie i zdrowia.

Szanownych prenumeratorów z Ameryki prosimy o nadsyłanie prenumeraty dolarami, a nie czekami, wystawionemi na marki, gdyż przy tego rodzaju przesyłkach ponosimy bardzo wielkie straty na kursie dolara.

Powszechna wieść niesie, że wódkę przyrządza wielu w ten sposób, iż po urzędowem jej rozpuszczeniu wodą, dolewa się co najmniej jeszcze drugie tyle wody, następnie sypie się jakiś biały proszek gryzący w gardle. Pewien korespondent, donoszący o tym nowym sposobie lubi też czasem połknąć kieliszek i przyszedł do przekonania, że często wódka podawana ma rzeczywiście dziwne własności gryzące, a nie pochodzące z alkoholu. Ze względu choćby już na zdrowie tegoż pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to władz dotyczących.

Budziciele Podhala W dalszym ciągu zjednali p. Ustupski Walenty 10, p. Mrożek Jan 4 prenumeratorów.

Dzięki Wielebnemu Ks. Sznajdrowiczowi, katechecie gimn. w Nowym Targu, który się ofiarował jeździć z obrazami świetlnemi, już przez dwie niedziele ostatnie wyświetlono takowe, a to w Czarnym Dunajcu i Szaflarach. Na początek dano ładną serję obrazów z Lourdes z odpowiedniem pięknem i bardzo przystępnem objaśnieniem. Zainteresowanie jest wielkie, szczególniej w Szaflarach sala pomieścić nie mogła ciekawych, co nawet było wielką przeszkodą tak w wyświetlaniu jak i objaśnianiu. Gotowi też jesteśmy wyjeżdżać w każdą niedzielę z odczytem i obrazami świetlnemi, o ile się ktoś w gminie zajmie wysłaniem fury, przygotowaniem sali itp.

Po odczycie zebrani, zachęceni słowy prof. Czecha założyli Ognisko Związku Podhalan, wybierając do zarządu 5 członków, między nimi po 1. przedstawicielu z towarzystw już na miejscu istniejących, jak orkiestry, straży pożarnej, kółka rolniczego, bibljoteki a także i gminy, aby się zjednoczyć razem w Ognisku dla tem usilniejszej i wydatniejszej wspólnej pracy. Do zarządu weszli Majewski Jędrzej, Kamiński Wojciech, Kalata Jędrzej, Lubelski Tomasz i Palczewski Tadeusz. Mamy nadzieję, że to Ognisko

rozwinie żywą działalność nad podniesieniem wsi naszej i życzymy im w tej pracy „Szczęść Boże“!

Z powodu Tygodnia Akademickiego ofiarowała na akademików w Krakowie Spka Podhale 150.000 Mk. Zarząd Składnicy Kółek roln. w Nowym Targu dla akademików w Krakowie, we Lwowie i dla słuchaczy politechniki tamże po 100.000 Mk. to jest razem 350.000 ? Mkp.

Otrzymujemy następujący list. W Szwabach niżnich i w Lechnicy na Spiszu mieszkają od kilkudziesięciu lat Polacy: Jan i Jakób Regec, Józef Wójcik, Stan. Dębski i Waradzyn. Obecnie żądają od nich „nasi bracia Czesi“ albo nabycia prawa przynależności do gminy, coby kosztowało każdego z nich według oświadczenia notara po 1000 K. cz. albo paszportu zagranicznego, który razem z wizą kosztuje obecnie 150.000 Mk. W razie niewystarania się o jeden z tych dokumentów mieliby do 2. miesięcy opuścić czecho-słowackie terytorjum W tym ostatnim wypadku musieliby wszyscy sprzedać cały swój ruchomy i nieruchomy majątek Czechosłowakom, gdyż jak im zapowiedziano, nie będzie im wolno nic wywieźć poza granice Czechosłowacji. Możeby tą sprawą zainteresowali się Panowie Posłowie tut. pow. Braciom Czechom zaś przypominamy, że istnieje prawo odwetu, a Czechów u nas nie brak.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państw. ogłasza w Monitorze Nr. 50 z dnia 2 marca b. r. że w ostatnim sezonie nasiennym zostały przewiezione z Włoch do Polski znaczne transporty koniczyny nasiennej, zanieczyszczonej kanianką, trudną do odczyszczenia. Ministerstwo Roln. zwraca uwagę rolników, by przy kupnie nasienia koniczyny, żądali zaświadczenia, że koniczyna jest wolną od kanianki. — Ze swej strony zwracamy uwagę rolników, że koniczyna Włoska nie nadaje się do tutejszego klimatu, jako zbyt mało wytrzymała na silne mrozy.

Okręgowe Tow. Rolnicze.

Przyp. Redakcji. Czy nie byłoby lepiej i praktyczniej wogóle nie zezwalać na w wóz do Polski bezwartościowych nasion zamiast kazać rolnikowi rozróżniać koniczynę włoską od niewłoskiej i ostrzegać urzędownie przed nabyciem tego, co się zezwoliło zupełnie niepotrzebnie sprowadzić i na co daremnie wyrzuciliśmy pieniądze ?

Pożegnanie. W tych dniach opuszcza nasze Podhale po długoletniej pracy p. radca Jakób Wierciak, naczelnik sądu w Nowym Targu.

Cichy, pracowity i nieskazitelny, jako urzędnik pełen zasług jako obywatel pracował on u nas kilkanaście lat dla dobra ogółu z prawdziwem zaparciem się i poświęceniem w ciężkich latach wojny.

Dom jego świecił u nas przykładem prawdziwej miłości ojczyzny, gdyż kilku synów, jako ochotników posłał na wojnę, a jednego z nich stracił w zaszczytnej służbie dla wywalczenia wolności ojczyźnie. Jako urzędnik był przystępnym dla wszystkich, wyrozumiałym i życzliwym dla każdego, kto się znim spotkał.

Jako obywatel był prezesem byłego Związku urzędników w Nowym Targu i położył w akcji wyżywienia rzesz urzędniczych w najtwardszych latach wojny, niespożyte zasługi, gdyż akcja ta objęła kilkaset osób i za czasów austrjackich wydała prowiantów za miljony koron.

Dzisiejszy sklep Zespołu w N. Targu jest owocem tej pracy.

Ludzie jednak krótką mają pamięć, chociaż zasłużony p. radca Jakób Wierciak odchodzi od nas biedniejszy, niż tu przyszedł.

Sądzę jednak, że wybitne cnoty obywatelskie zjednają mu na nowem stanowisku służbowem więcej przyjaciół, niż ich, dobrzy i uczciwi ludzie mogą mieć u nas.

Jako Podhalanin czułem się zobowiązanym za jego pracę u nas tak gorąco podziękować, jak p. Wierciak u nas z miłością sprawy pracował. —

Zygmunt Lubertowicz.

Wieczór wieszczów. W sobotę 10 marca br w sali Sokoła Uczenice Miejscowego żeńskiego seminarjum uczciły pamięć Trzech Wieszczów bardzo urozmaiconem przedstawieniem przy natłoczonej sali. Słowo wstępne wygłosiła ucz. II kursu Ćwiertniakówna, chór seminaryjny pod batutą p. Merczyńskiej odśpiewał poprawnie kilka pieśni, trzy deklamacje zrobiły na widzach rzewne a głębokie wrażenia, a na zakończenie odegrana „Gopląna“ dopełniła miłego wieczoru. Doskonale z reżyserji wywiązał się P. prof. Ogrodziński, który z deklamacji i gry swych uczenic mógł być dumny. Kostjumy różnych aniołków i duchów były wspaniałe. Dochód przeznaczony na cele seminarjum.

Wiec sprawozdawczy posłów p. J. Bednarczyka i p. J. Romana odbędzie się w Czarnym Dunajcu w dniu 26 marca, w Nowym Targu w dn. 3 kwietnia br. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wizytator szkół zawodowych z Ogr. szk. lwows p. L. Misky przybył do Zakopanego dla oddania kierownictwa szkoły przemysłu drzewnego p. Stryjewskiemu, świeżo zamianowanemu dyrektorowi. Podhale obiecuje sobie wiele po nowym dyrektorze i życzy Mu gorąco jak najlepszych rezultatów, a p. Wizytatorowi ugraża wdzięczność za szczerą i rozumną opiekę, jaką otacza szkolnictwo zawodowe na Podhalu.

Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego przez Wizytatora p. A. Marcinkowskiego udzieliło 150.000 Mkp. na stypendja dla uczenic Seminarjum naucz. żeńsk. w Nowym Targu To dowodzi szczerej życzliwości Kuratorjum dla placówki oświatowej na Podhalu. Nie wątpimy, że i miasto nie zaniedba przyjętego obowiązku i przystąpi jak najrychlej do zrekonstruowania budynku.

Zerwanie stosunków handlowych miało nastąpić między gminami Bielawką a Pieniażkowicami i Odrowążem, a to z tego powodu, że gmina Bielawka czuje się dotkniętą rzekomem ubliżeniem sobie przez p. Gwiżdża w „Obyrtaczu" drukowanym w Podhalańskiej Gazecie. Możeby Szanowny Autor pogodził powaśnionych przez napisanie nowej „rzeczy" z odrowązko pieniążkowickich stosunków. Gazeta podhalańska chętnie wydrukuje.

Z Rady miejskiej nowotarskiej. Na ostatniem posiedzeniu prócz załatwienia poważniejszych spraw powzięła Rada miejska jednomyślnie dwie ważne dla całego Podhala uchwały. Pierwszą z nich przystąpiła do Spółki, mającej wybudować kolej z Nowego Targu do Czorsztyna, ofiarując jako swój udział grunta potrzebne pod budowę kolei w obrębie Nowego Targu. Drugą uchwałą zwraca się do miarodajnych czynników, aby uzyskały dla Polski drogę, wiodącą z Czorsztyna przez Pieniny po prawym brzegu Dunajca do Szczawnicy, lub przynajmniej postarały się o jej umiędzynarodowienie. Obie te niesłychanie ważne sprawy poruszaliśmy już w poprzednich numerach „Gazety", gdzie czytelnicy mogą je dokładnie poznać. Uchwały podobne powzięły także inne zainteresowane gminy.

Walne Zgromadzenie Kółka rolniczego w Kowańcu odbyło się w obecności delegata O. T. R. p. A. Nowakowskiego dnia 11. marca o godzinie 5-tej po południu. Po zagajeniu zebrania przez delegata nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Po przyjęciu go do wiadomości, Sekretarz przedłożył sprawozdanie z czynności i Kasowe za rok 1922. Na wniosek członka Komisji rewizyjnej p. Jędrzeja Gielczyńskiego przyjęto je do wiadomości i uchwalono absolutorjum. Resztę punktów odłożono na następne posiedzenie.

Księgarnia B. Kotuli w Cieszynie wydała w ostatnich dniach bardzo pouczającą dla młodzieży książeczkę p. t. Budowa płatowców, w opracowaniu Stan. Szydelskiego. Książka godna polecenia ze względu na aktualność obecnie budowy samolotów bez motoru.

Pani Sadowskiej Stefanji w Podliszkach p. Chodorów polecamy Przewodnik Kółek roln. wyd. małop. Tow. Roln. Kraków plac Szczepański 8. „Swój" będzie dalej radził w Gazecie Podhalańskiej.

Ks. J. Szwedowi w Czańcu. Pan Rutkowski wyjechał i nie przepowiedział stanu atm. na r. 1923.

W sobotę dn. 17. bm. o g. 1. w południe sprzeda Komisja likwid. byłego konsumu urzędniczego z wolnej ręki 2 szafy, 1 biurko i wagi.

W Rogoźniku zmarł Józef Tylka Matusok, znany na Podhalu jako dobry cieśla, murarz, kowal oraz kołodziej. Osierocił żonę i 10 dzieci.

Od szeregu już lat nie mieliśmy w Polsce czasopisma przyrodniczego o typie średnim, nie czysto naukowym ani też zupełnie popularnym. Dzięki wspólnym usiłowaniom Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika i Książnicy Polskiej T. N. S. W. oraz przy zasiłku Wydziału nauki Ministerstwa W. R. i O. P. powstało obecnie pod redakcją Dr Fulińskiego, prof. politechniki lwowskiej pismo „Przyroda i Technika" (Lwów, Czarneckiego 12) mające co miesiąc dostarczać wiadomości popularno-naukowych z zakresu nauk przyrodniczych oraz rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Programem tego pisma będzie przedewszystkiem: zaznajamianie w sposób popularny ogółu społeczeństwa polskiego z najnowszemi zdobyczami naukowemi na polu przyrodoznawstwa i współczesnej techniki, oraz rozpowszechnianie wiadomości o przyrodzie ojczystej. Mając na oku ważność gospodarczej rozbudowy Rzeczypospolitej, postanowiono rozpowszechniać także zapomocą „Przyrody i Techniki" wiadomości praktyczne z zagadnień technicznych. Prawie wszystkie pisma polskie zamieściły o niej dłuższe lub krótsze wzmianki i sprawozdania witając radośnie tak potrzebne czasopismo.

Podczas obradowania nad nową ustawą o „ochronie republiki" w parlamencie praskim separatyści słowaccy z obozu ks. Hlinki prowadzili wspólną opozycję przeciwko Czechom. Ich główny mowca poseł Bobok tak scharakteryzował tą ustawę, którąby Czesi właśnie chcieli, ruch słowacki udusić: „Męczyć i uwięzić nas możecie, lecz ruchu słowackiego stłumić się wam już nie uda". Przed głosowaniem ci posłowie słowaccy opuścili salę obrad.

Nakładem księgarni pols. B. Połonieckiego we Lwowie wyszły książki: 1) Hodowla królików napisał J. Victorini. Treść: Rasy królików. Pomieszczenie królików. Rozmnażanie. Żywienie i pojenie. Zużytkowanie królików. Choroby królików. Książka ta nader cenna dla wielkiego i małego hodowcy królików.

2) Dojenie krów i obchodzenie się z mlekiem przez J. Neumana. Cenna ta książka wyszła obecnie w drugiem wydaniu.

Broszura ta opatrzona 17 rycinami omawia istotę mleka i jego powstawanie, dojenie, obchodzenie się z mlekiem i przykłady żywienia krów. Praktyczna ta książka, będąca owocem wieloletnich doświadczeń, będzie cenną pomocą dla każdego rolnika. —

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z LISTU SRULA PEPUSZKA DO SALCZI.

Te góry w Zakopniętem to mają albo całkiem antysemyckich nazw, albo bardzo nieprzyjemnych i to jest jeszcze jedne polskie nacjonalne intrygie, o które trzeba zawiadomiacz nasze Lige narody.

Jest góre co sobie nazywa: „Szwynica". Dlaczego takie antysemyckie nazwanie? Czy ona nie

mogłaby sob e nazywać nejtralnie: „Gęszyca“? Czy na takie góre może porzonny starozakonny wiłażycz? Znowu inne góre nazywali „Mnich“. Dlaczego nie „Rabin“? Tyż bardzo nieprzyjemne góre jest „Giełwałt“.

Naprawde to tu jest tylko jedne pik fajn mieżdunarodne góre, co sobie nazywa „Czerwony Wierch“, to nawet sam Trocki mógby sze zgodzicz na takie nazwanie. Tu jest „Morskie Oko“. Ja już widżałem różne oko, ja nawet widżałem „perskie oko“. To ja pojechałem, żeby tego oko zobaczycz. Ale to jest zwiczajne polskie oszustwo: Morskie Oko to jest całkiem zwiczajne obrosznięte wsadzawke, takie jak w Saksońskim ogrodu we szrodku wilgotne i więcy nic.

— Dlaczego to sze nazywa „Morskie Oko“?

— Dla tego, że tu możno często widywać wielkie bałwany. *Z „Szopki“.*

Ceny bydła. Na targu w Czarnym Dunajcu w dniu 12. b. m. płacono za 1 kg. żywej wagi: jałownik 3200—3800, woły 3700—3800, krowy 3400—3900, cielęta 2700—3400, nierogacizna tuczna bez zmiany. Masło 20—25000, jaja za sztukę 200—220 Mk.

Powiatowa Kasa Oszczędności w N. Targu płaciła w dn. 14. b. m. dla P. K. K. P. dolary 44.720—45 500, kanadyjskie 43 412—43 850, franki szwajcarskie 8440, franc. 2.710, belg. 2 350, korony duńskie 8600, kor. czeskie 1330, liry 2140, funty szterlingów 212 000, marka niemiecka 1.80. Złoty polski w pożyczce złotej 7500. Marka polska w Zurychu 0.012.

Ostatnie notowanie płodów rolniczych loco Poznań za 100 klg. w tysiącach Mkp. loco wagon. Żyto 107 do 113, jęczmień browar. 93—98 owies 115—120, mąka żytnia 70% 190—200, mąka pszenna 65 proc. 310—330, ospa żytna i pszenna 56, pszenica 205 do 225000, groch polny 110—130, Victor. 160—180. Tendencja nadal słaba.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Kois Karol z Chochołowa ur. 1897 r. zgubił T. Z. D, które się unieważnia.

Zagata Stanisław z Ostrowska ur. 1900 r. zgubił T. Z. D., które się unieważnia.

Leśnicki Franciszek z Gronkowa ur. 1894 r. zgubił T. Z. D., które się unieważnia.

Kojs Jan z Łopusznej, zgubił kartę zwolnienia wydaną przez 9 pułk ułanów w Dębicy, która się unieważnia.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia I. Serka w Nowym Targu.